DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zienkiewiczowej, ul. Kijowska.

Od Administracyi.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o nadsyłanie zaległej prenumeraty za kwartał ubiegły, oraz o wznowienie przedpłaty na kwartał bieżący.

Szanownym Prenumeratorom, którzy jeszcze nie nadesłali należności, będziemy wysyłać pismo tylko do 15 października r. b.

M. Kijów ogłoszone zostało za opanowane przez cholerę.

Niebezpieczeństwo grozi każdemu z nas, epidemia wije swe gniazda głównie w miejscach nagromadzenia się ludności biednej, karmiącej się byle czem i pijącej wodę surową. Ogół winien nieść pomoc Zarządowi Miasta w walce z epidemią, dlatego też prezydent miasta zwraca się do wszystkich mieszkańców Kijowa z prośbą o składanie ofiar w miarę posiadanych środków na urządzenie stacyi żywnościowych i herbaciarni. Pieniądze i produkty przyjmuje Kasa Zarządu Miejskiego. 3540-10-4

Pomagając drugim, ratujemy siebie.

Do wyborców m. Kijowa.

Uzyskawszy pozwolenie u władzy, niżej podpisani organizatorowie zawiadamiają, iż w niedzielę, d. 7 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Klubu Polskiego „Ogniwo" odbędzie się

polski wiec przedwyborczy

w którym mają prawo uczestniczyć Polacy wyborcy obu kuryi z m. Kijowa.

Czesław Łoziński,
Kazimierz Głębocki.

3527-4-4

KALENDARZ.

7 (20) Niedziela — Justyny P.
8 (21) Poniedz. — Pelagii
9 (22) Wtorek — Dyonizego B. M.
10 (23) Środa — Franciszka.
11 (24) Czwartek — Placydy.
12 (25) Piątek — Ludwika.
13 (26) Sobota — Edwarda Kr. W.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Polska emigracya zamorska.

Nowoczesna wędrówka narodów nie ma sobie równej w dziejach świata. Milion ludzi coroku dąży do największej republiki świata, do Stanów Zjednoczonych w Ameryce. W tej wędrówce narodów jedno z pierwszych miejsc zajmuje emigracya polska.

Jest to zjawisko tak zdumiewające i tak powszechne na całym obszarze ziem polskich, że godzi się przyjrzeć zbliska i rozważyć fakty, które corocznie zapisuje statystyka emigracyjna. Według obliczeń specyalisty badacza emigracyi polskiej, d-ra Artura Benisa z Krakowa, corocznie wędruje około 100,000 polskich robotników do Niemiec, do Prus, Saksonii, Würtenbergii, prowincyi nadreńskich i Danii, a przeszło 50,000 polskich robotników do Stanów Zjednoczonych, 20,000 do Kanady, tudzież kilkanaście tysięcy do południowej Ameryki, do Parany i S-ta Catherina. Ogółem można roczną emigracyę polską sezonową w Europie i Ameryce szacować na 200,000 ludzi. Obieżysasi przywożą rocznie z sobą do kraju 10—15 milionów marek, emigranci amerykańscy przesyłają rocznie do Galicyi około 20 milionów koron oszczędności. Ten fakt wpływa na zupełną zmianę stosunków zarobkowych w kraju i jest—niestety—podstawą zamożności włościan w Galicyi zachodniej. Dawniejsi emigranci amerykańscy pozostawali w nowym kraju i powiększyli liczbę 2 milionów Polaków w Ameryce żyjących; nieraz ginęli bezpowrotnie dla sprawy polskiej.

Obecnie emigranci polscy w Ameryce dążą do zebrania w ciągu 2—3 lat 2—3 tysięcy dolarów i z tym zaoszczędzonym kapitałem powracają do kraju, gdzie zakupują z parcelacyi większej własności ziemię i poczynają na swojem gospodarować. Nierzadkie są wypadki, że po próbie niepomyślnej samoistnej gospodarki emigranci powracają drugi raz do Ameryki i tam szukają znów w pracy i oszczędności źródła do nowych oszczędności, z któremi znów do kraju powracają.

Pojawiła się obecnie statystyka emigracyi polskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zestawiona sumiennie na podstawie urzędowych źródeł amerykańskich i dat. zbieranych w portach europejskich przez krakowskiego adwokata d-ra Leopolda Caro.

Statystykę emigracyjną prowadzi w Stanach Zjednoczonych t. z. „*Commissioner general of immigration*", który swe coroczne sprawozdania ogłasza w aktach departamentu skarbowego. Są one ułożone wedle państw, a w państwach wedle narodowości.

Wedle tych zestawień przybyło do Stanów Zjednoczonych Polaków:

	z Królestwa Polskiego i Rosyi	z Poznańskiego i Śląska	z Galicyi
w r. 1900/1	21,475	1,844	20,288
„ 1901/2	33,859	3,313	34,182
„ 1902/3	39,859	5,252	37,499
„ 1903/4	32,577	4,901	30,243
„ 1904/5	47,224	4,428	50,785

Razem przeto wynosiła polska emigracya według urzędowych cyfr statystyki amerykańskiej:

w r. 1900/1	43,607
„ 1901/2	71,254
„ 1902/3	82,229
„ 1903/4	67,721
„ 1904/5	102,437

Ogółem w pięcioleciu 1900 — 1905 przybyło do Ameryki Północnej do Stanów Zjednoczonych 367,248 Polaków.

Najwyższą była emigracya polska z Galicyi, najmniejsza z Poznańskiego i Śląska. Nie zawsze jednak udział Polaków z zaboru pruskiego był tak nieznaczny, jak obecnie. Pierwsza emigracya polska wyruszyła w r. 1871 ze Śląska Górnego, potem z Ks. Poznańskiego, a w okresie 1871—1905 emigrowało do Ameryki ze Śląska, Poznańskiego i polskich części Prus razem 252,443 osób.

D-r Trzciński w swej po niemiecku ogłoszonej pracy p. t. „Russisch — polnische und galizische Wanderarbeiter" rozpoznaje przyczyny emigracyi sezonowej obieżysasów i wykazuje, że mały procent emigracyi polskiej z polskich prowincyi pod pruskiem panowaniem do Ameryki, przypisać należy ogromnemu rozwojowi przemysłu niemieckiego i zapotrzebowaniu polskiego robotnika w fabrykach okręgu przemysłowego nadreńskiego. Niemieckie rolnictwo bez polskiego robotnika, który idzie na sezonową robotę „na Saxy", już dziś egzystowaćby nie mogło. Wszelkie próby zastąpienia polskiego robotnika rolnego w Niemczech niemieckim, spełzły na niczem, mimo usilnych starań rządu niemieckiego, który całą armię bezrobocżą, pozbawionych pracy niemieckich robotników, przemysłowych, rzucił na rolę—bezskutecznie. Niemiecki robotnik przemysłowy okazał się w rolnictwie niedołężny, i tak rolnictwo niemieckie, zwłaszcza uprawa buraków i ich obróbki i zbiór stoją wyłącznie polskim robotnikiem. Biegłość w zawodowej pracy rolniczej nabywa się jedynie tylko długą praktyką rolniczą, której robotnik miejski i przemysłowy niemiecki nie posiada.

Roczna emigracya polska do Ameryka Północnej przekroczyła w roku 1905 cyfrę 102,000 osób, i w r. 1906 prawdopodobnie znacznie jeszcze wzrosła—jest po emigracyi włoskiej największą. Roczna emigracya włoska urosła z 293—631 osób w r. 1891 na 726,331 w r. 1905. W tej olbrzymiej cyfrze 3/4 milionowej, mieści się atoli cała ilość emigracyi włoskiej zarobkowej w Europie. Do Stanów Zjednoczonych przybyło w r. 1901 Włochów 142,909, w r. 1904—168,731, a w r. 1905 cyfra włoskiej emigracyi do St. Zjednoczonych wzrosła do 316,797 osób. Po włoskiej idzie emigracya polska, po niej dopiero emigracya Żydów, Słowaków z Węgier (w r. 1904/5 wynosiła 52,368 osób) i Węgrów (w r. 1904/5 emigrowało Węgrów do Ameryki 46,030).

Żydów emigruje obecnie z każdym rokiem coraz więcej do Ameryki Północnej. W r. 1900/1 emigrowało Żydów z Rosyi 37,000, z Austryi 13,000, z Rumunii 6,827, razem 57,493; cyfra ta wzrosła w dwójnasób w r. 1904/5, w którym emigrowało Żydów z Rosyi 92,388, z Austryi-Węgier 17,352, z Rumunii 3,854, razem 113,344 Żydów.

Inne narody stosunkowo mniejszy obecnie biorą udział w emigracyi amerykańskiej; w roku 1905 emigrowało Niemców 82,360, Anglików 50,865, Francuzów 11,347, Czechów 11,757, Rusinów 14,473.

Stany Zjednoczone otrzymują rocznie przeszło milion emigrantów. Niezawodnie przybytek tak olbrzymi ludności, przeważnie robotniczej, musiał obudzić dążenia do ograniczenia emigracyi z Europy. Zawiązała się też liga ograniczenia (*Immigration Restriction League*), silnie agitująca przeciw przyjmowaniu bez wyboru wszystkich emigrantów europejskich. Pod wpływem tej agitacyi wprowadzono pewne ograniczenia dla immigrantów w nowej ustawie, obowiązującej od d. 1 lipca 1907 r. powiększono opłatę od każdego emigranta do 4 dolarów, zażądano świadectwa umiejętności czytania i pisania, tudzież świadectwa zdrowia i przyznano rządowi imigracyjnemu prawo wzbronienia wstępu niepożądanym osobom.

Unia amerykańska broni się przed zalewem emigracyi europejskiej. Lecz póki przemysł amerykański potrzebować będzie rąk do pracy — emigracya dalej trwać będzie.

Sprawy polskie.

Patryotyzm ludowców galicyjskich.

Przewódca ludowców galicyjskich, poseł Stapiński, korzysta z każdej sposobności, aby na zebraniach i z trybuny parlamentarnej piętnować rzekomy brak „obywatelskości" i „patryotyzmu" w Kole polskiem, natomiast sam jest budzicielem najniższych instynktów w ludzie i rzecznikiem zabicia uczuć narodowych w chłopie galicyjskim.

W ostatnim czasie ukazał się jednak w lwowskim „Pzyjacielu ludu", organie posła Stapińskiego, artykuł, w którym ten „nadpatryota" przeszedł sam siebie. Oto w dłuższej rozprawie, p. t.: „Opis życia chłopa polskiego w początku ubiegłego stulecia" znajdujemy w ustępie o powstaniu 63-go roku słowa następujące:

„Nie obwiniam chłopów za to, że dezertowali z obozu (polskiego), zwłaszcza, że nie Rosya okuła chłopów polskich w kajdany, że nie Rosya nałożyła na chłopów to nieznośne jarzmo pańszczyzny, pod którem oddawna jęczą. Nie obwiniam chłopów polskich, jeżeli nie kwapili się do szeregów na pole bitwy przeciwko nieprzyjaciołom Polski, albowiem ciż nieprzyjaciele żadnej im krzywdy nie uczynili! Słuszniej zrobiliby chłopi, gdyby byli użyli tej siły zbrojnej, tego rozlewu krwi, przeciwko swym własnym domowym ciemiężcom i tyranom"!

Tyle pan Stapiński w „Przyjacielu ludu".

„Zaiste—pisze „Kuryer Warszawski"—czytaliśmy już wiele sprzecznych poglądów na powstanie polskie. Znamy takich pisarzów, którzy rozgrzeszają ten akt „bezrozumu politycznego", jako czyn rozpaczliwej ekstazy; znamy innych, którzy potępiają go bezwzględnie, nie szczędząc najdotkliwszych zarzutów sprawcom katastrofy, „strasznym Donkiszotom". Ale jak Polska Polską, nikt chyba jeszcze nie powiedział, że obowiązkiem chłopów polskich było rżnąć szlachtę w chwili powstania. A dzisiaj padło to słowo. I nie wymówił go jakiś pismak najemny z pod ciemnej gwiazdy, lecz poseł polski, Stapiński.

Mówiono nam, że w redakcyi „Przyjaciela ludu" posiada pewne wpływy obok Stapińskiego poseł włościański, Bojko. Bojko był dotychczas dobrym Polakiem. Słyszeliśmy niejednokrotnie jego przemówienia rozumne, przesycone głębokim patryotyzmem. Wiadomo nam także, że jego działalność w parlamencie może była chwilami błędna, ale nikt Bojce poczucia polskiego zaprzeczyć nie może. I w chwilach ciężkich jego życia cała poważna prasa polska stawiała go zawsze, jako wzór włościanina polskiego.

Noc z 6 na 7-y Października
(D. 23 — 24 września)
1620 ROKU.

—)(—

VI.

Listem do żony zakończył się dla bohatera dzień ostatni na ziemi: wschodu słońca, co tego dnia zachodziło, nie sądzono mu było oglądać. Rozesłała się noc nad taborem, nad wojskami, nad wodzem i nad losami Rzeczypospolitej.

Ów rokosz, co się za dnia zrywał, jak pomruk nadchodzącej burzy, nie wróżył nic dobrego. Dawała się odczuwać złowroga duszność niebezpiecznego nastroju, oddawna już trwającego i ukrytego w głębi wylękłych dusz. W takiej atmosferze mógł się zrodzić czyn, co unikał światła słonecznego i pod osłoną nocy szukał chwili sposobnej dla siebie... Panika, która się podniosła u Cecory, spadła nad Dniestrem na wymęczone i znękane szeregi: nie były już one zdolne do walki z duchem zwątpienia i pokusy. Tłum zamknięty w taborze, zmagający się z gwałtowną chęcią natychmiastowego przeprawienia się przez rzekę, ścigany przez marę przerażonej wyobraźni, w każdej chwili był zdolny wywołać katastrofę. Losy tej gromady ludzkiej, zbrojnej jeszcze, ale już nie wojennej, zależały od przypadku: lada szmer, lada echo, lada powiew mógł się odbić w ich sercach hukiem piorunów i w jednej chwili wpędzić cały ten tłum do otchłani.

I losy chciały, że właśnie taki przypadek zaszedł w chwili, gdy zdawało się, że już możliwość jego minęła. I stało się, że u progu Ojczyzny, niemal w chwili wyzwolenia, całe dzieło wodza, dokonane z takim bezmiarem poświęcenia, wytrwałości i męstwa — runęło w gruzy.

I zważmy, czy nie są to łzy czynów ludzkich, czy nie jest to śmiech potęgi mroków, gdy tentent cwałującego rumaka stanowi o losach narodu...

W nocy z 6 na 7 października, w taborze polskim, stojącym nad Dniestrem o milę od Mohylowa, tuż nad granicą rodzimego kraju, rozpętała się, w całej swej okropności, panika wśród ocalałej w tylu niebezpieczeństwach i niemal zwycięskiej, bo w otwartym boju niezwyciężonej, resztki wojsk hetmańskich.

Do uszu obozujących żołnierzy dolatuje odgłos pędzącej od strony nieprzyjaciół jazdy... to nocny napad wroga, nieodparty i ostatni!... I wszystko rzuca się do ucieczki. Powstaje zamęt, chaos i rozprzężenie. Znów powtarzają się w całej swej ohydzie, czyny owej pierwszej nocy w obozie nad Prutem, ale, na ten raz, żołnierz nie czeka przykładu z góry, ów — pierwszy — starczy raz na zawsze. I oto w jednej chwili, niezmożony tabor, ta twierdza ruchoma, o którą, jak o skałę, rozbijały się ataki nieprzyjaciół—rozerwany, zniszczony rękami tych, kto swoje ocalenie w nim znalazł. Na wyprzęgniętych koniach rozpoczyna się bez pamięci, w dzikim popłochu, szalona, bezmyślna ucieczka... I szala losów, co się tak długo ważyła, spada na dół, jakby przywalona niezmiernym ciężarem, a ów ciężar — to puch, to pyłek, to nic prawie, — a jednak to wszystko.

Na szali losów zaważył przypadek, błahy sam w sobie, a olbrzymi w swych skutkach: było to echo, był to tentent cwałującego konia — polskiego, bowiem nie jazda nieprzyjacielska, ale oddział zwycięskich Lisowczyków pędził, wracając ze szczęśliwej wycieczki...

I wojsko znikło...

Wraz z wojskiem ginęła ostatnia nadzieja przedłużenia walki na lewym brzegu Dniestru i doczekania się wreszcie posiłków, od tak dawna wyglądanych i tak potrzebnych do ukarania zuchwałego najezdcy.

Przy wodzu ostał się hufiec, liczący około trzystu wojowników. Byli to prawie sami ludzie stanu rycerskiego, co nocy tej w krwawych falach Dniestru zmywali ze czci swojej brudną wodę Prutu.

Czujny nieprzyjaciel dostrzegł katastrofę i wpadł do rozgromionego i opuszczonego taboru.

Hetman tymczasem przygotowywał się do chwili uroczystej. Niezłomny rycerz chrześcijański, składał na ręce kapelana obozowego ostatni rachunek z czynów swych na ziemi, aby mógł godnie stanąć u Tronu Wodza Zastępów. Bo wszak nadchodziła dlań chwila „śmierci tak słodkiej dla wiary świętej, dla Ojczyzny", bo oto już wiedział, że jest „tej łaski od Pana Boga godzien". I ubierał w promienną szatę świętości swój duch, co się w chwili owej czynił nieśmiertelnym.

Hetman stanął na czele trzystu rycerzy i rozpoczął bój z nawałą nieprzyjacielską. Walka nie trwała długo: jedni legli na polu sławy, jak waleczny Denhof, drudzy — dostali się w ręce wroga, jak Hetman polny Koniecpolski, dwaj Żółkiewscy, Korecki, Marcin Kazanowski, Farensbach i inni. Wśród ofiar tej ostatniej o cześć rycerską bitwy, wśród najwierniejszych towarzyszy wodza, byli dwaj znaczni kozacy: Michał Chmielnicki z synem Bohdanem. Ojciec poległ, zasłaniając swą piersią Hetmana i dobroczyńcę swego, — tak się odwdzięczył stary kozak za przychylność doznaną, — syn dostał się do niewoli i poniósł ze sobą wspomnienia dwóch strasznych nocy— nad Prutem i nad Dniestrem; później się pokazało, że patrzył uważnie i nie zapominał...

Bój dobiegał do końca. Przy Hetmanie było już tylko jedenastu ostatnich walczących. Zawsze na ich czele, z szablą w ręku, wódz szedł naprzód, torując sobie drogę przez nieprzyjacielskie szeregi. Wówczas owych jedenastu postanowili zginąć dla ocalenia wodza i usiłowali skłonić go do ujścia z pola. „Miło mi przy was umierać" odpowiedział niemal wesoło bohater i szedł dalej, patrząc w oczy śmierci, z tą spokojną brawurą starego żołnierza, co długoletnią i obojętną sąsiadkę—traktuje poufale i nieco zlekka.

Wreszcie, prawie przemocą, wsadzono Hetmana na koń, w nadziei, że rączość rumaka uratuje to drogie życie... Wódz zniknął w ciemnościach i od tej chwili nikt go już żywym nie ujrzał, i nikt żywy nie mógł powiedzieć, jakim był jego koniec.

Na drugi dzień poznano jego zwłoki i one dopiero opowiedziały o tem, że stary rycerz skierował rumaka prosto na zastępy wrogów, bo liczne i ciężkie rany okrywały pierś jego; walczył więc Hetman z nieprzyjacielem oko w oko i o ocaleniu siebie nie myślał. Powiedziały dalej te zwłoki, że dłoń rycerska szabli z rąk nie wypuściła ani na chwilę jedną, że Hetman poddał się tylko Bogu i woli Jego świętej, bo miecz hetmański, wraz z ręką, co go trzymała, padł na ziemię skrwawiony: zwłoki miały rękę prawą uciętą. Powiedziały wreszcie te zwłoki, że rycerz ów bez zmazy i bez zarzutu nie szukał życia i nie o życie, ale o śmierć walczył, trup bowiem był bez głowy, którą wróg dziki uciął, mszcząc się za opór krwawy i za doznane ciosy...

Tak poległ Stanisław Żółkiewski, Hetman i Kanclerz Koronny, mąż wielki, wojownik znamienity i najwierniejszy syn Ojczyzny miłej...

— — — — — — — — — — — —

I cóż zostało po nim? Proch i glina, skrwawiona lepianka ziemska, z której skrzydlaty gospodarz uleciał? Cóż zostało po nim, który „swym tułowiem do ojczyzny nieprzyjacielowi drogę zawalił", po nim, który swe „myśli w sprawach Rzeczypospolitej utopił" i „swe zwłoki styrał ku usłudze Rzeczypospolitej"?...

Nic, jeno proch i glina i miejsce zgonu, przesiąknięte krwią ofiarną...

Toż przecie wszystko!

Toż nic droższego, nic większego, nic świętszego na ziemi, nie może zostać po człowieku.

Bo ten proch i ta mogiła, gdzie on spoczywa, i miliony prochów i mogił,— toż żywe źródło życia narodu, siła narodu, duch narodu, — jego nieśmiertelność! Bo zważmy czem my jesteśmy bez tych prochów, bez tych grobów, bez tej przeszłości... Cieniem, co się gubi w przestrzeni, echem, co się rozpływa w nieskończoności! I tylko z tych grobów małych, mnogich i nieznacznych, z tych grobów wielkich, świętych i promiennych, my, cienie marne, my, dźwięki puste, czerpiemy życie, siłę i kształt nasz narodowy. Ten węzeł tajemniczy, co łączy te prochy życiodarne i nas, co łączy prochy nasze z przyszłością—ten węzeł—to naród, to życie i przyszłość... Biada tylko tym, co wraz z popiołem składają do grobów nie ziarna życia, ale ziarna śmierci—czyny niesławne i żywot samolubny, bowiem tylko taki naród umiera, który w swych grobach iskry życia nie znalazł...

I dlatego ta ziemia, która nas nosi i którą Ojczyzną swą nazywamy, tylko wówczas jest naszą i jest Ojczyzną, gdy w jej łonie nasi umarli spoczywają, którzy ją dla nas posiedli swym trudem, walką i ofiarą i niezłomnem prawem śmierci. Bez nich my—nie synowie tej ziemi—nie najbliżsi, nie jedyni. Im śmierć piękniejsza, im popiół grobowy świętszy, tem prawo ojczyste jest większe, mocniejsze i świętsze.

I kto mówi, że „stan szlachecki", ma być władcą ziemskim, lub nie być „stanem szlacheckim," ten źle mówi i fałszywie świadczy, bowiem stan szlachecki ma być władcą wielkich zgonów i wielkich grobów lub nie być stanem szlacheckim. Nie zjadacz chleba i nie ten co za ziemię złotem płaci, posiadł ją i stał się jej władcą, władcą jest ten, kto z ziemi tej czyni miejsce, na którem śmierć sama stwarza życie nowe. Inaczej panowanie nad ziemią jest cieniem cienia i dźwiękiem pustym...

I zaprawdę, wielkim twórcą życia był zgon Hetmana Żółkiewskiego, bo zgon ten sam przez się nieskończenie piękny, był nadto koroną życia promiennego i cnoty najczystszej. I zaprawdę grób jego stał się na wieki jednem z najczystszych źródeł życia naszego narodu.

W. K.

Sprostowanie. W nr 225, zamiast wydrukowanego błędnie „Marcin Kuranowski" należy czytać „Marcin Kazanowski".

Wobec tego zapytać się godzi: czy ...ojko i nadal pozwoli, aby jego na...isko łączono z nazwiskiem Stapiń...kich? Ścierka ścierką zostanie, ale ...łaby szkoda wielka, gdyby czysta ...mana Bojki o ścierkę zabrudzić się ...ała.

...prasy polskiej.

—∞—

Bezpartyjny „Kuryer Warszawski" ...k między innemi pisze o dokonanych ... Warszawie wyborach:

«Głosy obywateli, ziszczających swoje prawo ...borcze, padły zwartą masą na listę, mają... wyobrażać poparcie dla dotychczasowej poli...ki Koła polskiego w Dumie. Głosy odrębne ...nowią odsetkę śmiesznie małą, tak małą, że ...zgoła nie można brać w rachubę.

W oświetleniu powyższych wyjaśnień, prze...eg i wynik prawyborów warszawskich do trze...ej Dumy państwowej przedstawia się daleko ...raźniej.

Walki wyborczej w Warszawie nie było i z ...ry wiedziano, że jej nie będzie. Ludność ży...owska, jako taka, wobec obcięcia liczby posłów Królestwa, wcale się nie kusząc o zdobywanie ...andatów dla siebie, zapowiedziała swoje usu...ęcie się od wyborów i zapowiedź tę spełniła, ...wyborów zaś z pośród niej stanęli ci tylko, ...órzy chcieli zaznaczyć bądź swoją przynależność ...obozu narodowego, bądź swoją solidarność z ...lityką narodową polską.

Wobec pewności, co do przebiegu i wyniku ...yborów i wobec goryczy, którą wywołała nowa ...dana nam krzywda, nie wytężano wcale agita...i wyborczej, ufając w wyrobioną już świado...ość praw i obowiązków.

I oto, bez żadnego szczególnego oddziaływa...a, a zarazem bez podniecenia, jakie się zwykle ...lko w ogniu walki wyborczej zapala, bez złu...nych nadziei, ale i bez egoistycznej obojętno...i, stanęli przy urnach przedstawiciele szero...ich warstw ludności naszej stolicy, głosem swoim ...owiedzieć się za dotychczasową polityką naro...ową i za dalszą walką o nasze prawa.

Wyszedł nowy (42) numer tygodnika „Świat".

Naczelne miejsce zajmuje tam panorama bi...wy pod Sybinem, której dano kilka większych ...eprodukcyi, oraz kartę tytułową, a prócz tego ...yczerpującą rozprawę historyczną, objaśniającą ...naczenie tej bitwy w kampanii węgierskiej z 1849 r. i charakteryzującą postać generała Bema, ...j głównego bohatera. W numerze tym, obfitym ...treść poważną, kończy «Świat» swą ankietę ...Zagłębia. Wśród ilustracyi zastanawia repro...kcya rzadkiego a stylowego portretu naszego ...ompozytora Karola Kurpińskiego, autora «Ja...wigi», którą niebawem publiczność warszawska ...jrzeć ma na scenie. Zresztą, jak zwykle, oży...iony jest numer «Świata» rozmaitemi sprawo...daniami z literatury, sztuki, teatru, chwili bie...ącej i t. d. i t. d.

Z życia rosyjskiego.

Muzułmanie wobec reakcyi. Przed dwo...na laty jeszcze muzułmanie, a zwłasz...cza kaukascy, uważani byli za podporę ...reakcyi. Obecnie zaś są traktowani jako ...najformalniejsi buntownicy. Jest to, ...zdaniem „Rieczi", ewolucya naturalna. ...Nowe prawo wyborcze, pozbawiające ...ludność muzułmańską należącej się jej, ...ze względu na jej liczebność, repre...zentacyi, wbrew twierdzeniom p. Szach...tachtyńskiego i jemu podobnych panów, ...nie tylko nie rzuca ludności muzuł...mańskiej w objęcia reakcyi, nie tylko ...nie sprzeniewierza się ona ogólno-lu...dowym zadaniom, ale przeciwnie, zu...pełnie kategorycznie je podkreśla. Ba...kiński „Kaspij", bacznie śledzący prze...jawy życia muzułmańskiego, cytuje na...stępującą odezwę gazety „Kazań Much...biri".

„Zbliża się chwila, gdy my, muzuł...manie, będziemy musieli dowieść, że umiemy wybierać ludzi godnych, mo...gących być prawdziwymi rzecznikami naszych życzeń, a przytem ludzi, ob...znajmionych z potrzebami narodu tak dobrze jak ze swojemi własnemi.

Powinniśmy jeszcze raz zaprzeczyć kłamliwym słowom panów Szachtach...tyńskich i podobnych mu oszczerców narodu muzułmańskiego, którzy oskar...żają naszych byłych posłów o zupełną nieznajomość potrzeb narodu, ducha jego, a nawet ogólnych dążności tego narodu".

Podkreślając cały szereg potrzeb lu...dności muzułmańskiej, wspomniany dziennik wzywa muzułmanów do wspól...nej i zgodnej pracy, przy której nie straszną będzie klika reakcyjna ze wszelkimi jej „związkowymi" oddzia...łami.

Dziennik obawia się „partyjności" i w tem wyraża się cała obawa tej nie...zgody i rozdźwięku, jaki jest zjawiskiem stałem między muzułmanami kaukas...kimi, a wynikającem na tle nie pro...gramów i zasad, a względów subjek...tywnych. Obawy gazety są słuszne... „Partyjność" w rodzaju bakińskiej jest zjawiskiem reakcyjnem... Zawdzięczając jej, Baku w tej Dumie było bez posła, dzięki jej również zapomniane zostały te cele, o których mówiła gazeta...

Ruch robotniczy. Pan Żyłkin, publi...cysta z „Towariszcza" opowiada, iż apatya i bierność ogarnęła i sfery ro...botnicze. Oto, jak mu przedstawił, na stroje nurtujące te sfery człowiek, sto...jący blisko tych organizacyi:

„W chwili ogólnego podniesienia du...cha, robotnicy wzorowali się na najlep...szych organizacyach wypracowanych przez Europę Zachodnią. Powstały z nadzwyczajną szybkością związki, sto...warzyszenia, organizacye. I zdawało się, że wszystko z niezwykłą siłą posunie się naprzód. Teraz nastąpił okres ogól...nej apatyi i rozczarowania. Wyszło te...raz otwarcie na jaw nasze zbyt małe przygotowanie kulturalne. Upadek du...cha wyraził się zaraz w rozluźnieniu karności, w bezczynności, w wzmoże...niu się pijaństwa, w częstych i bez podstawnych kłótniach i konfliktach. W wielu związkach mówią już obecnie o „niebezpieczeństwie wewnętrznem". Trwała egzystencya i rozwój związków są zahamowywane, a w niektórych miejscach i podkopywane przez rozter...ki wewnętrzne i brak przygotowania kulturalnego mas robotniczych. Jednakże los związków nie można uważać dotychczas za beznadziejny i malować go w czarnych kolorach. Jednocześnie z zaznaczonym prądem pojawia się drugi silny, uporczywy i zupełnie przeciwległy. Właśnie, wobec słabego przygotowania i małego rozwoju kulturalnego żywiołów wchodzących w skład związków zawodowych prowadzi się i rozrasta energiczna praca kulturalna. Organizowany jest cały szereg wykładów, odczytów, pogadanek. Ważnem jest w szczególności to, że udział w tej pracy bierze nietylko sama poprzednia inteligencya. Powstała w środowisku robotniczem własna ich inteligencya, i cyfry dowodzą, że liczba jej jest znaczna. Zdaje się, że to jest główna i znaczna zdobycz przeżytego okresu burzliwego. Widać, że nowy ruch nie upadł na powierzchnię nieprzygotowanego gruntu, lecz zdążył już zapuścić w nim swoje własne młode i silne korzenie.

— **Spuścizna Gringmuta.** „Umarł Gringmut — pisze „Utro Rossii" — i nic nie pozostało. Nie pozostało nic, bo na sztandarze jego życia i działalności wypisane było: „nic" i wszystkie ideały jego skierowane były ku tej ciemnej pustce, ku niebytowi moralnemu i politycznemu, ku zniszczeniu kultury, ku tryumfowi siły. Całe życie jego skierowane było ku temu. Niemiec, stał się on obrońcą prawosławia konsystorskiego. Pedagog z zawodu, wystąpił jako państwowiec domorosły z ideałami *opricznika*. Żyjąc ciągle na rachunek rządu, był on jego nieumiejętnym adwokatem. Nieprzebierający w środkach, starał się on być gorącym obrońcą moralności. Pozbawiony talentu, starał się zastąpić go krzykliwością, usiłował być następcą Katkowa, jakkolwiek w publicystyce nie miał on żadnego znaczenia. Było w nim wiele chłodnego okrucieństwa i nienawiści do ludzi. W ostatniej swej mowie w Kołomnie nawoływał on, ażeby mieszkańcy tego miasta ruszyli na Moskwę, celem zniszczenia „kramoły". Krwawa łaźnia była jego słodkiem marzeniem, a wszystko niszcząca siła — jedynem narzędziem „myśli państwowej".

Rezultaty? — niema ich. „Związek narodu rosyjskiego" liczy swe papierowe miliony i przepada na wyborach. Wpływ Gringmuta na prasę równał się zeru. W „sferach" unikano go i uważano za maniaka. Albo też był pewien skutek. Nikt tak nie kompromitował w prasie sprawy, której bronił, jak Gringmut. Nikt nie doprowadzał jej do takich absurdów, nie czynił jej tak śmieszną. Jakież niepotrzebne życie!"

Mienszykow w „Now. Wrem." poświęcił artykuł pamięci zmarłego Gringmuta.

„Tragedya Gringmuta—pisze p. M.— zarówno jak i jego partyi, polega na tem, że wzięli się oni do sprawy z góry przepadłej. Zdolności swe i męstwo oddali na usługi idei zbyt abstrakcyjnej, zbyt dalekiej od życia, tak, że staje się ona marzeniem prawie nie do urzeczywistnienia. Gringmut, jak powiadają, nie przypuszczał możliwości żadnej innej reformy rządowej, okrom powrotu do absolutyzmu. Nie uznawał udziału narodu w rządach, nie uznawał żadnych form konstytucyjnych.

Jako człowiek kulturalny, wraz z innymi kulturalnymi wstecznikami, inaczej oczywiście pojmował władzę nieograniczoną, aniżeli pojmują ją nieoświeceni. Pod sztandarem Gringmuta jednak zgromadziło się tyle żywiołów ciemnych właśnie, że zaczął wątpić o przyszłości. Dla kogo, pytamy, pracował Gringmut?... Czy sądząc, że „ogień jego duszy, rozproszony w pustyni" gorzał dla ojczyzny, dla siły państwowej, dla wielkiej przyszłości Rosyi, nie mylił się działacz moskiewski? Czy nie działał on w sprawie innej partyi, skończenie fałszywej i niewdzięcznej?

Mówią, że śmierć Gringmuta zadała śmiertelny cios jego „Związkowi". Jak ze śmiercią hr. Heydena pogrzebaną została bez śladu nieznaczna grupa od rodzenia pokojowego tak i tutaj oczekiwanem jest, że olbrzymie, bezładne szeregi „narodu rosyjskiego", rozproszą się nakształt armii po utracie wodza. Ja temu nie wierzę. Nie współczując „Związkowi narodu rosyjskiego", przewiduję dlań długotrwałą przyszłość. Związek będzie słabł i wzrastał, grupując w około siebie nie tyle talenty i umysły, ile temperamenty i namiętności polityczne"...

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów.)

— **Z pow. lityńskiego** donoszą o nader słabym urodzaju. Pszenicy niema zupełnie. Ceny zboża są coprawda wysokie, ale otrzymywany dochód ze sprzedaży nie pokrywa nawet części wydatków, wyłożonych na obrobienie gruntu, młockę i t. d. Przewidywaną jest ogromna drożyzna i materyalny byt ludności stanowczo się pogorszy. Skutkiem strasznej drożyzny mąki (pud mąki żytniej z domieszką grochowej po 1 rb. 50 kop.) większość młynów zawiesiła pracę, co wpłynęło oczywiście na zwiększenie się ilości pozbawionych pracy. W zwykłych czasach wielu włościan zarabiało dowożeniem mąki na stacye, zboża do młynów. W tym roku zarobku tego nie będą mieli, ponieważ niema co wozić, oprócz kartofli, na jakie urodzaj jest w tym roku dobry.

— **Z Równego** donoszą do «Wiest. Wol.», że policya aresztowała 6-ciu rabusiów, którzy tu z Królestwa przyjechali w celach rabunkowych. W dn. 1 października ograbili oni na 1.200 rb. Żydów, między m. Berezno i st. Mokwinem. Panuje przypuszczenie, że i inne napady i rozboje w powiecie są również ich sprawką. Banda rozbójnicza przybyła w d. 1-ym października do Równego i rozlokowała się w zajeździe przezwiskiem Moszki Katorżanina, gdzie też policya schwytała ją w d. 2 października. Przy rabusiach znaleziono 4 rewolwery i do 4,000 rb. gotówką. Osobistości ich nie są dotychczas stwierdzone. Ubrani byli zupełnie porządnie i podawali się za ekspropryatorów.

— **W podolskiej gubernii** notowana jest w roku bieżącym ogromna ilość pożarów z powodu podpalenia. W drugiej połowie czerwca, według obliczeń «Pod.» pożarów takich było 32, w pierwszej zaś połowie lipca 35. Najbardziej cierpią na tem właściciele ziemscy, którzy przez czas od d. 1-go do 15-go lipca ponieśli przeszło 40,000 rb. strat.

Mały fejleton.

—§—

— Spać!... spać Miciu!... już dziesiąta...

— Kiedy się boję.

— Nie bój się Miciu... uspakaja chłopczynę żartobliwy wój Baltazar. O tej godzinie nawet dyabły spać się kładą...

— Ale Endeki nigdy nie śpią... — szepcze chłopak, oglądając się trwożnie na ciemne kąty salonu.

— Tak? No, a widziałeś ty kiedy żywego Endeka?... — pyta wujaszek.

— Nie strasz dziecka „pod noc" — reflektuje wuja matka...

— Niech się „wyrabia"... — oponuje pan Baltazar. — No, Miciu, widziałeś?...

— U nas na Ukrainie nikt, nigdy i nigdzie nie widział żywego Endeka... Ale oni są... Oni są zawsze i wszędzie...—odpowiada półgłosem Micio...— I niech wujcio nie żartuje, bo oni są straszni... Jak Endecy zobaczą jaki kawałek ziemi, to zaraz powiadają, że to powinna być polska ziemia, a jak posłyszą, że jaki obcy człowiek śpiewa, albo mówi, albo krzyczy, to oni zaraz chcą, żeby ten obcy człowiek to wszystko po polsku robił... A od mego tatusia i od wszystkich tutejszych Polaków to oni chcą ziemię poodbierać i poodawać chłopom... A jak ja powiedziałem memu papie, że jak oni poodbierają ziemię Polakom, to jakże oni chcą, żeby każda ziemia była polska?... to papo mi powiedział, że jestem głupi...

— Czy papo *tobie* powiedział, że jesteś głupi?... — pyta z uśmiechem żartobliwy wuj Baltazar...

— A powiedział...

Wuj Baltazar, który w rodzinie uważany jest za człowieka „niepewnych przekonań politycznych", uśmiecha się niedowierzająco i pyta:

— A nie mówił tobie papo, co trzeba robić, żeby Endeków tu u nas wygubić?...

— Tatko mówi, że trzeba o Warszawie zupełnie zapomnieć, bo Warszawa wszystkim Polakom szkodzi i dopóki szkodzić będzie to tutejszym Polakom zawsze będzie źle...

— A czy ty myślisz, Mietku, że jak my zapomnimy o Warszawie, to Warszawa przestanie nam szkodzić?

— Ja tak nie myslę... — odpowiada Micio. Ale papo powiada, że ja jestem głupi...

Pan Baltazar z niepewnym uśmiechem przyjmuje tę odpowiedź i chce pytać jeszcze, lecz w tej chwili...

— Baltazarze nie strasz dziecka „pod noc"!—rozlega się głos matki. — Micio spać!... — decyduje stanowczo.

I Micio rusza do łóżka, oglądając się na wsze strony, bo... Endecy są zawsze i wszędzie, chociaż ich nikt, nigdy i nigdzie na Rusi nie oglądał.

Czarny Jegomość.

Mickiewicz i G. Sand.

(Streszczenie odczytu p. Z. Mostowskiego).

Nasza teraźniejszość — to „chwila osobliwa". Ferment na wszelkiem polu twórczości ludzkiej: w obrębie życia zbiorowego i pracy społecznej, w państwie badań naukowych i wiedzy ścisłej, wreszcie na drogach dusz do źródeł piękna gnanych żądzą zdobycia takich tajemnic, które rozświetla jedynie „sztuki zarzewie, a wiedza o nich nic nie wie". Ten ferment daje się przyrównać do chemicznej reakcyi, w której różnorodne atomy szukają rozmaitych związków i połączeń — a całość widoma burzliwie się spienia. Pogoda wczasów i radosny beztroskliwy uśmiech na laurach materyalizmu i pozytywizm—w nauce, naturalizm i realizm w sztuce zgasły za oponą ciężkich chmur niepewności i włóczących się wszędzie, gryzących dymów krytycyzmu. Tam i tam błyska światło „prawd nowych".

Dusza współczesna, subtelna i wrażliwa, obdarzona szóstym „zmysłem historycznym" (Nietzsche) błąka się po pustych cmentarzyskach, porosłych chwastami niepamięci lub fałszywych wspomnień—i budzi w sobie do życia umarłych i dawno pogrzebanych... a jednocześnie odbywa się „rewizya wszelkich ustalonych i uświęconych przez tradycyę wartości".

Na horyzoncie nowej sztuki polskiej — rozbrzmiewa głośno hasło: do romantyków! O północnej dobie sprawują się „Nowe Dziady"—z zapadłych grobowców powstają tytany ducha wskrzeszone do życia męką serc rozdartych, jękiem dusz rozpętanych na krzyżach cierpienia a „każde słowo ich, jest jakoby ciepłym, bijącym organizmem, oblanym krwią gorącą, każde słowo—to żywe serce, co się w ręku trzyma, co drży, bije, drga — albo też jak ostre dłuto, co niezatarte ślady w sercu ryje (Przybyszewski).

Dusza współczesna jest najbardziej powołaną do dokonania rewizyi wartości przekazanych nam przez romantyków.

. . . .

Kilka listów, kilka kart z dziennika autorki „Spiridiona" ogłoszonych niedawno w rosyjskim miesięczniku „Wiestnik Jewropy", rzucają snop jasności na wzajemne stosunki naszego wieszcza z. p. G. Sand, otwierają drogę do Sancta Sanctorum twórczej duszy Mickiewicza—artysty, Mickiewicza — proroka, opanowanego „szałem bożym".

Przez wzgląd na szczupłość ram sprawozdania niepodobna wstawić w takowe szczegółowego obrazu z życia na obczyźnie tych wielkich rzeczników ideału, którzy „nie z soli i nie z roli, ale z tego, co boli" urośli i hartem ducha, ogromem samoofiarności, potęgą umysłów pozyskali orędownictwo autorki „Hrabiny Budolsztadzkiej, wprowadzonej w ich grono przez genialnego muzyka Chopina". Znajomość p. Sand z Mickiewiczem sięga 1836 roku—owych chwil ponurych w życiu poety, gdy zwady i rozterki wśród pielgrzymstwa polskiego krwawiły mu serce, a troska o chleb powszedni dla rodziny ściągała z niedostępnych wyżyn filozoficzno-moralnych, gdzie duch jego kąpał wieszcze pióra w przeczystych źródłach mistycyzmu... P. Sand żywo zajmuje się losem 5-aktowego dramatu „Les confederés de Bar" i czyni zabiegi około wystawienia konfederatów na scenie teatru Porte-Saint-Martin w Paryżu. Starania te zawodzą—a niebawem zbliża się chwila rozstania przyjaciół — gdyż Mickiewicz obejmuje katedrę literatur starożytnych na uniwersytecie w Lauzannie a p. Sand odbywa dłuższą podróż wraz z Chopinem.

Podczas pobytu na Majorce kreśli studyum o dramacie fantastycznym (Goethe, Bayron et Mickiewicz), w którem pierwszeństwo oddaje polskiemu wieszczowi za głębokość idei i plastykę obrazów a jednocześnie ciska gromy oskarżeń na Goethego. Gdy Mickiewicz w 1840 roku mianowany zostaje profesorem literatur słowiańskich w Collège de France osobiste stosunki wznawiają się — a p. Sand występuje w roli pilnej słuchaczki wykładów, uwielbianego profesora, sprawozdawczyni na łamach „Revue Indépendante" — wreszcie szlachetnego obrońcy mesyanistycznych ideałów polskiego wieszcza, których nie podziela w całości—ale uważa za święte, nietykalne; jej złote i jedwabne pióro (według orzeczenia A. Chodźki) przeistacza się w miecz archanioła, strzegącego świętych tajemnic raju obiecanego, który błotem obrzucić chciał tłum bluźnierców.

. . . .

Ogłoszone karty dziennika p. Sand, mają jednak wartość doniosłą nie dla garści faktów i wypadków natury zewnętrznej... jest tam jeszcze coś więcej! Autorka „Spiridiona" z przedziwną intuicyą kobiecej natury wkradła się w najgłębsze przybytki ducha poety, ułowiła wrażliwem uchem czarodziejską muzykę serca i z tej tajemniczej haszczy, jaką jest dusza każdego wielkiego twórcy, potrafiła na jaw wydobyć nietylko logikę myśli „górnych i chmurnych", ale i tę zaklętą logikę uczuć, dostępną wyłącznie dla ducha wybrańców.

„Mickiewicz—to jedyny wielki ekstatyk, jakiego znam" — spowiada się p. Sand i wprowadza przyjaciela do świątyni najwyższych duchów ludzkości, wyznaczając mu miejsce obok Sokratesa, Jerosa, św. Jana, Danta, Joanny D'Arc. Ekstazę określa w myśl poglądów abstrakcyjnego myśliciela pana Leroux, jako siłę, objawiającą się u ludzi zapatrzonych w idee oderwane i oznaczającą tę granicę, do której dusza dociera w sferach najwyższych, ale poza którą każdy krok zbyteczny pogrążyłby ją w obłęd i majaczenie... Jest to więc stan pośredni pomiędzy świadomością i obłąkaniem, znany w rozmaitych czasach i u rozmaitych ludów, ale niezbadany, stanowiący odwieczną zagadkę. Tłomaczenie materyalistyczne takich zjawisk za pomocą prądów nerwowych, zdaniem p. Sand, jest mniej dopuszczalne w filozofii niż poprzednio istniejące cuda... Autorka „Spiridiona" z całą stanowczością stwierdza, że Mickiewicz podlega tej wielkiej chorobie umysłowej *(haut mal intellectuel)*, ale zarazem zdaje sobie sprawę, że przez współczesnych nie zostanie należycie zrozumianą...

Ten przecudny gmach myśli, którego budowniczym była przedziwna intuicya i inne ustępy z dziennika p. Sand—dały obszerne pole do poruszenia aktualnych zagadnień z dziedziny psychologii twórczości, zagadnień o tworzeniu świadomem i bezświadomem i wypływającej stąd kwestyi celowości w sztuce. Zdaniem prelegenta krytyka dotychczasowa Mickiewicza niedostatecznie uwzględniała tę istotną cechę geniuszu, którą p. Sand nazywa „ekstazą" i dlatego właśnie jej stanowisko wobec Mickiewicza—artysty, który głosił, że „sztuka jest jednym z węzłów łączących człowieka z światem niewidomym", który czuł nieśmiertelność i nieśmiertelność tworzył, gdy „śpiewał sam sobie", stanowisko wobec Mickiewicza—proroka, wierzącego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich, że nadejdzie Królestwo Boże na ziemi — jest w wielu wypadkach błędne lub zgoła fałszywe. Objawy bezinteresownego ducha twórczego naginano do biegu własnych przekonań często bezwiednie, często zła wola i niechęć miały przystęp do tych, co z prawdziwem namaszczeniem z żądzą dojścia do prawdy powinni wyjść na bujną niwę polskiej poezyi. Król pieśniarzy zasługuje na zaufanie i szukać go należy na drodze, którą sam poecie wyznaczył:

Wiedzcie, iż dla poety jedna tylko droga;
W sercu szukać natchnienia i dążyć do
[Boga.

Wybory.

Wyjaśnienie senatu. Senat wyjaśnił, że ograniczenie art. 12 ustawy wyborczej, wyd. w 1907 r. („nikt nie może mieć na wyborach więcej niż 1 głos"), dotyczy tylko czynnego prawa wyborczego, bierne zaś prawo udziału w wyborach (prawo być wybranym) może być urzeczywistniane na wszystkich zjazdach i według tych kategoryi, według których dana osoba wniesiona jest do listy wyborczej.

Polskie zebranie przedwyborcze w Petersburgu. Dnia 8 b. m. wieczorem, w sali na „Solanym Gorodku", odbyło się pierwsze zebranie przedwyborcze prawyborców Polaków.

Na zebranie przybyło około 400 osób.

Przewodniczący mecenas Franciszek Olszewski, streścił we wstępnem przemówieniu działalność polskiego komitetu wyborczego.

Następnie przemawiał mecenas Lewestam i przedstawiwszy zebranym położenie sprawy polskiej w chwili obecnej, zwrócił się do zaproszonych na zebranie kandydatów na posłów do Dumy, postawionych przez stronnictwa wolnościowe, a mianowicie do Milukowa, Wodowozowa, Sokołowa, Demjanowa i Kolubakina, prosząc ich, aby wypowiedzieli swe poglądy na sprawę polską.

Milukow w dyplomatycznem swem przemówieniu, unikał wyraźnego oświadczenia się w kwestyi polskiej, mówiąc, że jest to rzeczą stronnictwa, do którego należy.

Zakończył swe przemówienie kandydat kadecki wyrażeniem nadziei, że Polacy, idący poprzednio w kierunku wolnościowym razem z kadetami, tym razem tę samę obiorą drogę.

Kandydat grupy pracy, Wodowozow, wiele obiecywał Polakom, zaznaczając, że sprawa utworzenia gubernii chełmskiej, jak zresztą wszystkie inne sprawy narodowościowe, powinny być rozstrzygnięte w drodze plebiscytu, do którego powołani być winni wszyscy zainteresowani daną sprawą mieszkańcy.

Kiedy w dalszym ciągu Wodowozow zaczął krytykować ustawę z dnia 3-go czerwca, obecny na zebraniu przedstawiciel policyi zgłosił pierwsze ostrzeżenie.

Kandydat Socyal-Demokracyi, Sokołow, uznał konieczność autonomii Królestwa Polskiego. Kiedy zaś dotknąwszy wydarzeń w r. 1905, mówca powiedział, że strajk powszechny był powodem wprowadzenia w Królestwie Polskiem stanu wojennego, przedstawiciel policyi zagroził po raz drugi, że rozwiąże zgromadzenie.

Kiedy zaś Sokołow, mówiąc w dalszym ciągu, zaznaczył, że „ośrodek życia rosyjskiego tkwi obecnie nie w murach parlamentu, lecz poza nim, gdzie też trzeba skierować pracę, przedstawiciel policyi zgromadzenie rozwiązał.

Do głosu byli jeszcze zapisani: Milukow, który chciał odpowiedzieć Wodowozowi, kandydat bloku lewicy Demjanow, oraz konstytucyjny-demokrata Kolubakin.

Rozsyłanie blankietów wyborczych. Wczoraj wydział statystyczny odesłał do policyi pakiety wyborcze dla wyborców miasta Kijowa z cyrkułu starokijowskiego. (Cyrkuł ten liczy 3,450 wyborców). Dziś zostaną odesłane pakiety wyborcze do cyrkułów łybedzkiego i bulwarowego, jutro do pozostałych. Gdyby kto z wyborców nie otrzymał pakietu, powinien on zgłosić się do biura statystycznego osobiście i tam, po[illegible]dzeniu legitymacyi, wszystkie dok[illegible]y wyborcze zostaną mu doręczone.

Zmiany lokalów wyborczych. Zostały zmienione lokale 2-ch miejskich komisyi cyrkułowych do spraw wyborczych. Komisye cyrkułu bulwarowego będą przyjmowały karty wyborcze od wyborców obydwóch kuryi miejskich w szkole miejskiej Włodzimierskiej, przy ul. Nestorowskiej Nr 44, komisya do spraw wyborczych cyrkułu płoskiego z II-ej kuryi miejskiej, będzie się mieściła w szkole miejskiej przy ul. „Czornaja Griaź" Nr 1.

Wyjaśnienie. Na zapytanie gubernialnego marszałka szlachty gub. kijowskiej, gubernator wyjaśnił, że ponieważ gub. kijowska jest urządzona według zasad ogólnych, wybory posłów w gubernialnem zebraniu wyborców powinny odbywać się jak następuje: z początku wszyscy wyborcy wybiorą po jednym pośle od każdej z 3 kuryi: włościańskiej, miejskiej i ziemiańskiej, a potem dopiero pozostałych 10 posłów, z pośród wszystkich wyborców.

Rozsyłanie biletów wejściowych. Kancelarya kijowskiego gubernialnego marszałka szlachty jest obecnie zajęta rozsyłaniem do powiatowych marszałków biletów wejściowych dla wyborców, które muszą być pokazywane przy wejściu na zjazd gubernialny. Bez biletów nikt nie będzie wpuszczony. Wybory rozpoczną się punktualnie o godz. 12-ej, po której drzwi od sali zostaną zamknięte.

Polski wiec przedwyborczy. Dziś o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu klubu Polskiego „Ogniwo" odbędzie się polski wiec przedwyborczy, w którym mają prawo uczestniczyć Polacy wyborcy obu kuryi z m. Kijowa.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Redaktorze!

Proszę uprzejmie umieścić na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" następujące *sprostowanie i wyjaśnienie*:

W Nr 227 „Dziennika Kijowskiego", w sprawozdaniu kronikarskiem o walnem Zgromadzeniu członków Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, umieszczoną została następująca wzmianka: „Przy omawianiu kwestyi zaczerpnięcia 1,000 rubli z kapitału zapasowego, okazało się, że jest to niezbędne, ponieważ 400 członków nie płaci składek, zaś proboszcz, ks. Kazimierz Stawiński, nie uiszcza się z 2,000 rubli. Przed dwoma laty bowiem ks. proboszcz zobowiązał się płacić T-wu 1,000 rubli rocznie z odsetek od kapitału, znajdującego się w Żytomierzu, a otrzymanego ze sprzedaży zapisanego na cele dobroczynne domu, lecz nie uiścił się z dwóch należnych rat, pomimo specyalnej uchwały jednego z poprzednich zgromadzeń T-wa i listu Zarządu".

Na ostatniem walnem Zgromadzeniu Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności nie byłem obecny. Przeczytawszy powyższe sprawozdanie, nie wiem przedewszystkiem, o ile *dokładnie* wyraża ono samą uchwałę tych członków, którzy brali w niem udział. Co się zaś tyczy postawionego mi przez kogoś zarzutu, jakoby „nie uiszczam się z 2,000" należnych T-wu Dobroczynności, czuję się w obowiązku podać do wiadomości publicznej, celem wyjaśnienia prawdy i faktycznego stanu tej kwestyi, oraz uniknienia na przyszłość wszelkich w tym względzie nieporozumień, że domagać się sumiennie *„uiszczenia się"* należnych pieniędzy ten tylko może, kto do tego *ma prawo*. Takiego prawa nie posiada wcale Towarzystwo Dobroczynności odnośnie do kapitału, do którego, jak ze zdumieniem i przykrością widzę, rości sobie pretensyę, gdyż na mocy wyraźnego zapisu testatora, kapitał, o którym jest mowa, zapisany został faktycznie na rzecz ubogich, ale... „podług uznania i rozporządzenia kijowskiego proboszcza" (słowa testamentu).

I na tych słowach mógłbym skończyć już moje wyjaśnienie. Pozwolę jednak sobie wyrazić jeszcze zdziwienie z powodu, że członkowie Zarządu T. D., którzy tę sprawę *niejednokrotnie* wyjaśniłem (niektórzy z nich i sam testament, o którym mowa, łaskawie badali) nie uznali za stosowne należycie wyjaśnić zgromadzonym członkom rzeczy tak prostej i wcale nieskomplikowanej? Sądzę dalej, że, jakkolwiek stan interesów T. D. nie jest świetny, to jednak, zdaje mi się, *nie tą i nie taką drogą* ma ono powiększać swoje fundusze. Owszem, występując z nieuzasadnionemi, lub urojonemi nawet *pretensyami i żądaniami* do ludzi, nietylko nie zjedna sobie nowych przyjaciół, ale zrażać będzie najbardziej nawet życzliwych i interesom tegoż Towarzystwa oddanych. Co się tyczy wreszcie wrzekomego *obowiązania się mego*, polegało ono na zwykłej obietnicy, uwarunkowanej oczywiście okolicznościami, które, gdy się istotnie zmieniły, *miałem wszelkie prawo ją cofnąć i cofnąłem*. Pieniądze, będące w mojem rozporządzeniu z omawianego kapitału, rozdaję na cele dobroczynne w myśl testatora podług jego uznania, a sprawozdanie zdaję tylko wobec tego, który ma prawo żądać takowego odemnie.

Wobec takiego postawienia kwestyi, jasnem się staje dla każdego, co mogłem sądzić i co sądzę i „o specyalnej uchwale jednego z poprzednich walnych Zgromadzeń T-wa i listach Zarządu". Mniemam też, że i szerszy, a bezstronny ogół społeczeństwa naszego sprawę tę słusznie i sprawiedliwie oceni.

Ks. Kazimierz Stawiński.

KRONIKA.

— **Pan Władysław Studnicki**, drugi swój wykład o „Międzynarodowej walce ekonomicznej" wygłosi we środę, t. j. 10 b. m. w lokalu P. T. G. Pierwszy wykład „O socyalizmie" odbędzie się jak donosiliśmy, w Ogniwie, we wtorek, o ile nie zajdą pr[illegible]y.

— **Teatr Polski.** Dziś ar[illegible] Warszawscy odegrają orginalną sztukę T. Jaroszyńskiego p. t. „Podczłowiek". Rolę tytułową wykona ulubieniec publiczności p. Weychert.

W poniedziałek znakomity dramat Kistemacteorna „Instynkt" da pole do popisu pani Dunin oraz pp. Stankowskiemu i Weychertowi.

We wtorek wystawi pan Gawalewicz po raz 160-ty tragi-farsę „Pani Dulska".

— **Eksportacya.** Wczoraj o godzinie 5-ej po południu odbyła się eksportacya zwłok ś. p. Szymona Bogdanowa z mieszkania do cerkwi. Przy eksportacyi była obecna spora gromadka publiczności, w tej liczbie znaczna ilość adwokatów, kolegów i znajomych zmarłego, jakoteż redakcya „Dziennika Kijowskiego" w komplecie.

— **Z uniwersytetu.** Dziekan wydziału filologicznego podaje do wiadomości studentów filologów, że w poniedziałek dnia 8 października w 6 audytoryum odbędzie się prelekcya magistra historyi Rosyi, prywat docenta Kozłowskiego.

— Dziś, o godz. 10 rano odbędzie się eksportacya na cmentarz zwłok studenta 3 kursu medycyny, Odenowa, zabitego na ulicy Włodzimierskiej.

— We wtorek dnia 9 października odbędzie się zebranie agronomów 3 semestru, w celu porozumienia się z profesorem Bogdanowem, w kwestyi wprowadzenia nowych przedmiotów w następnym semestrze.

— Zebranie studentów 4 kursu prawa odbędzie się we wtorek, dnia 9 października o godz. 12 w południe w 5 audytoryum, w celu bliższego omówienia terminu egzaminów państwowych, mających się odbyć w listopadzie.

— We wtorek, dnia 9 października o godz. 11 rano w chemicznem laboratoryum odbędzie się zebranie matematyków I kursu. Na porządku dziennym: 1) Wybory zastępcy starosty; 2) Kasa wzajemnej pomocy.

— **Nowe stypendya w politechnice kijowskiej.** Minister handlu i przemysłu zatwierdził przepisy o dwóch nowych stypendyach w politechnice kijowskiej, im. Karola i Józefy Kulczyckich.

— **Telegram.** Prezydent miasta przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych depeszę treści następującej: „Kijowski komitet gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej ma zamiar podnieść o 45% podatek ziemski od nieruchomości. Z upoważnienia Rady miejskiej mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencyę o wydanie rozporządzenia, dotyczącego zaproszenia przedstawicieli m. Kijowa do udziału w specyalnej naradzie ministeryalnej przy rozpatrzeniu budżetu ziemskiego na r. 1908. W naradzie tej w roku zeszłym przedstawiciele Kijowa przyjmowali udział".

— **Postanowienie obowiązujące.** Gubernator kijowski wydał wczoraj następujące postanowienie obowiązujące: „Ułożone przez kijowską Radę miejską dla mieszkańców miejscowych, na mocy par. 9 art. 108 ust. miejskiej z 1892 r. i wydane przezemnie na zasadzie art. 110 tejże ustawy w drodze określonej w art. 424, w t. II, wydanego w 1892 roku, uzupełnienie przepisów obowiązujących o sposobach walki z epidemią cholery, które było wydrukowane w Nr 81 „Kijowskich Wiadomości Gubernialnych" w r. 18[illegible]:

1) We wszystkich sadybach i podwórzach ustępy powinny być oświecone w ten sposób wieczorem i w nocy, żeby pragnący z nich skorzystać mogli dokładnie widzieć wejście i siedzenie.

2) Wzbrania się chować zmarłych na cholerę w otwartych grobach i odprawiać egzekwie w świątyniach parafialnych; egzekwie powinny być odprawiane albo w domu, albo w cerkwiach cmentarnych przy mocno zabitych trumnach, odzież zaś na nieboszczykach powinna być przepojoną środkami dezynfekcyjnymi, groby zaś powinny mieć co najmniej 3 arsz. głębokości.

— **Propozycya gen.-gubernatora**. Przy omawianiu na zebraniu d. 3 b. m. pod przewodnictwem naczelnika kraju sposobów walki z cholerą, między innemi został wyjaśniony nadzwyczaj niezadawalniający stan pól irygacyjnych. Według zdania niektórych osób, obeznanych z tem, zanim pola zostaną przeniesione na inne miejsce, położone niżej Kijowa z biegiem rzeki, można do pewnego stopnia ulepszyć ich stan sanitarny odseparowując je od Dniepru. Dopiąć tego można przez zwiększenie ich obszaru drogą przyłączenia do nich placu z położonych obok gruntów miejskich. Uznając taki środek, wywołany silnym rozwojem epidemii, za bezwarunkowo niezbędny, naczelnik kraju zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o niezwłoczne oddanie na rozpatrzenie Rady miejskiej kwestyi zwiększenia obszaru pól irygacyjnych przez przyłączenie gruntów miejskich, w ilości, jaka okaże się niezbędną.

— **Statystyka cholery**. W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 52 chorych, zmarło 5 osób.

Do szpitala robotniczego przywieziono 12 chorych, zmarło 2 osoby.

Do szpitala wojskowego przywieziono 17 osób, w tem 8 wojskowych i 9 cywilnych. Zmarła 1 osoba.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono 10 chorych. Jeden z nich wkrótce uciekł, zmarły 2 osoby.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 5 chorych, zmarły 2 osoby.

Do szpitala przy Ławrze przywieziono 1 osobę, pozostaje w nim wogóle 8 osoby.

Ogółem w ciągu dnia wczorajszego zachorowało 97 osób, zmarło 12 osób.

Powyższe cyfry dotyczą czasu od godz. 11-ej w nocy dnia 5 października do godz. 11-ej w nocy dnia 6 października.

Od początku epidemii we wszystkich szpitalach kijowskich pozostawało ogółem 682 osoby, chore na cholerę azyatycką. Z nich zmarło 116. Procent śmiertelności wynosi przeszło 18.

— Wcz[illegible]rane w gimnazyum prywatnem p[illegible]opackiej (Lwowska 18) zachorował na cholerę służący, wobec czego cały lokal ulegnie starannej dezynfekcyi, wskutek czego lekcye będą przerwane na trzy dni.

— **Analiza wody**. Dr. Lubiński na prośbę dyrektora komisyi sanitarnej, p. Burczaka, przeprowadził analizę bakteryologiczną wody, wziętej z uroczyska „Natałka", położonego powyżej pól irygacyjnych. Woda w tem miejscu okazała się zupełnie wolną od zarazków cholery. Fakt ten potwierdza przypuszczenie, że źródłem zarazy są pola irygacyjne. Oprócz tego p. Lubinskij poddał analizie wodę z filtrów miejskiego wodociągu. Woda z większego filtru okazała się zupełnie czysta, z mniejszego—zanieczyszczona, choć reakcya na wibryony choleryczne nie miała w niej miejsca.

Wczoraj z polecenia p. Burczaka, komisya, złożona z inspektora lekarskiego, d-ra Lubińskiego i p. Pospiechowa pod przewodnictwem d-ra Woskresienskiego wyruszyła na pola irygacyjne dla zbadania ich i zrobienia analizy zawartych w nich płynów. Wyniki analizy zostaną podane do ogólnej wiadomości za parę dni.

— **O rehabilitacyę**. Prezes T-wa kanalizacyjnego, inż. Peczkowskij, zwrócił się do prezydenta miasta z oświadczeniem, w którem zaprzecza zrobione nemu mu przez policyę zarzutowi co do spuszczania nieczystości z pól irygacyjnych do Dniepru. P. P. prosi prezydenta miasta o wyznaczenie specyalnej komisyi dla zrewidowania pól irygacyjnych.

— **Woda artezyjska**. Stosownie do uchwały narady u gen.-gubernatora, T-wo wodociągowe zaczęło dostarczać do podolskiego i płoskiego cyrkułów czystą wodę artezyjską. Dzielnice te, jako najbardziej zaludnione i odznaczające się antysanitarnym stanem swych ulic i dziedzińców, dostarczały najwięcej chorych na cholerę. Zamiana wody na artezyjską odniosła już pożądane rezultaty; od dnia, kiedy mieszkańcy zaczęli pić czystą wodę, ilość zasłabnięć znacznie się zmniejszyła.

Walka z cholerą. Zarząd kijowskiego okręgu komunikacyi wydał rozporządzenie, aby na wszystkich parowcach osobowych i przystaniach codziennie był zapas wody przegotowanej do picia dla podróżnych, oraz aby na wszystkich przystaniach, statkach, warsztatach była zawsze wodą gorąca do herbaty. Dla obsługi sanitarnej przystani kijowskiej, zarząd okręgu wynajął u jachtklubu lekki kater, który z parostatków przewozić będzie chorych na brzeg. Wszystkim właścicielom parowców osobowych, kursujących w rejonie, opanowanym przez cholerę zaproponowano, aby na statkach swych mieli stale lekarza, lub studenta medyka wyższego kursu, a przynajmniej felczera, oraz aby statki zaopatrzone były we wszelkie lekarstwa i środki dezynfekcyjne.

— Na kolei Poł.-Zach. wydane zostały następujące rozporządzenia:

Przy głównym zarządzie w Kijowie zorganizowana będzie główna kolejowa komisya sanitarno wykonawcza, na linii zaś, w punktach zagrożonych przez cholerę, zostaną otwarte takież same podkomisye, które będą się składały z naczelników dystansów, lekarzy dystansowych, naczelników remiz i warsztatów. Prezesowie podkomisyi mają natychmiast zwołać posiedzenia i opracować niezbędne środki dla poprawy stosunków sanitarnych na kolei. Nadzór nad działalnością podkomisyi należy do głównej komisyi kolejowej.

— **Antysanitarne miejsce**. Kijowski powiatowy naczelnik wojskowy zawiadomił prezydenta miasta, że obok lokalu komisyi wojskowej na rogu ul. Karawajowskiej i Żylańskiej znajduje się studnia kanalizacyjna, z której o zmroku, zaczynają buchać nieczystości. Stamtąd płyną one po ulicy Karawajowskiej, zarażając dokoła powietrze, i pozostawiając na ulicy resztki nieczystości, które gnijąc, stają się prawdziwem źródłem zarazy dla wszystkich mieszkańców wogóle, a dla żołnierzy, zamieszkujących w koszarach przy ul. Karawajowskiej w szczególności. Prezydent miasta zwrócił się do T-wa kanalizacyjnego z prośbą o natychmiastowe zastosowanie środków, zapobiegających wylewowi nieczystości przez studnię kanalizacyjną. Ze swej strony zwracamy uwagę, że na rogu ul. Tarasowskiej i Żylańskiej znajduje się druga taka studnia kanalizacyjna z której w ciągu całej doby bije bez przerwy struga nieczystości dochodząca do 40 tys. wiader dziennie.

— **Rozsadniki cholery**. W kijowskiej dwuklasowej szkole kolejowej, mającej kilkaset uczniów, nie dostarczają dotychczas jeszcze dzieciom wody przegotowanej i te zmuszone są używać surowej wody. Toż samo dzieje się i w lokalu stacyi towarowej, gdzie funkcyonaryusze zaspakajają pragnienie, podstawiając usta wprost pod kran wodociągu. Oprócz tego, w pobliżu budynku, w którym się mieści stacya towarowa znajduje się z jednej strony Łybiedź, a z drugiej kanał, z którego wypływa cuchnąca ciecz z remizy tramwajowej. Wszystkie te defekty należałoby usunąć przynajmniej wobec cholery.

— **Walka z cholerą**. Na mocy rozkazu policmajstra, jeden z rewirowych dokonał oględzin hotelu „Europejskiego" i jego restauracyi. Wykryto brak wody przegotowanej i spisano odpowiedni protokół.

— **Skutkiem cholery**, na rozkaz administracyi, z cyrkułów łybedzkiego i łukjanowskiego wypuszczono onegdaj tych więźniów administracyjnych, zaaresztowanych za udział w zebraniach, których sprawy nie przeszły przez zarząd żandarmeryi.

— **Środki przeciw cholerze na wodociągu miejskim**. Z powodu rozszerzającej się wciąż epidemii zarząd T-wa wodociągowego polecił podać starannej dezynfekcyi wszystkie lokale w których mieszczą się wo[illegible], pompy wodociągowe i rezerwo[illegible]. Dla robotników ustawiono zbiorniki wody przegotowanej do picia. Oprócz tego zarząd postanowił wydawać swym oficyalistom i robotnikom herbatę z cukrem bezpłatnie. Samowary i kotły do gotowania wody zostały już przygotowane.

— **Oddanie pod sąd**. Gubernialna komisya do spraw miejskich pociągnęła do odpowiedzialności sądowej byłego prezesa mieszczańskiego zarządu m. Sanhorodka, p. Zaleskiego, oskarżonego na zasadzie punktu 8-go art. 354 i 362 kodeksu karnego. Dochodzenie śledcze wykazało, że oprócz niego do odpowiedzialności kryminalnej należy pociągnąć jeszcze byłego sekretarza Czajkowskiego. W sprawie tej sedzia śledczy złożył gubernatorowi kijowskiemu obszerne sprawozdanie.

— **Rewizya w redakcyi „Rady"**. Nocy ubiegłej policya zrobiła rewizyę w lokalu redakcyi gazety ukraińskiej „Rada", przy ul. W. Podwalnej Nr 6. Policya zabrała wszystkie rękopisy z biurek redakcyjnych.

— **Wiadomości o pożarach i rabunkach**. Generał gubernator polecił kijowskiemu zarządowi gubernialnemu by przedstawić bezzwłocznie szczegółowe dane o pożarach i rabunkach w gub. kijowskiej.

— **Ze Związku farmaceutów**. Zarząd Związku farmaceutów na zasadzie otrzymanych od zarządu „Rosyjskiej emerytalnej kasy pomocy farmaceutów" wiadomości, komunikuje członkom swym, że rozsyłane po aptekach odezwy agitacyjne o likwidacyi kasy, nie pochodzą od nowo-wybranego zarządu, lecz są dziełem samozwańczej grupy osób, która chce uchodzić za zarząd.

Na zebraniu zarządu postanowiono w celu uregulowania wpływu składek członkowskich podzielić miasto na rejony, którymi mają się opiekować członkowie zarządu. Następnie rozpatrywano sprawę lokautu berdyczowskiego, który trwa już od trzech miesięcy. Wobec tego, że nienormalny stan ten odbija się w przykry sposób na publiczności, zarząd postanowił przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, celem załagodzenia konfliktu.

— **Rewizye**. W nocy na dzień 6-go października policya dokonała przeszło 100 rewizyi. Zrewidowano mieszkania osób najróżnorodniejszych stanowisk i fachów. Większość rewizyi była bezowocna i zaaresztowano tylko 5 osób. Między innem zrobiono rewizyę w księgarni Sokołowskiego (Kreszczatik 42), i w mieszkaniu zarządzającej składem. W domu Nr 8 przy ul. Spaskiej zrewidowano mieszkania Katzenelsona, Matusa i Silbersteina; w domu Nr 50 przy ul. Funduklejowskiej zrewidowano mieszkanie Szeinberga. Przy ul. M. Błagowieszczeńskiej dokonano rewizyi w mieszkaniu współpracownika „Rady" Winniczenki. W dalszym ciągu zrobiono rewizye: u J. Nadworskiej w domu Nr 33 przy ul. W. Podwalnej, u M. Gubarowej w domu Nr 56 przy ul. M. Włodzimierskiej, u p. Kozyrenko w domu Nr 10 przy ul. Tymofiejowskiej, u adwokata Słuckiego przy Iwanowskiej, u p. Wojciechowskiego przy ul. Michałowskiej, u Grünberga przy ul. Kuźniecznej, u Ch. Balkowskiej w domu Nr 38 przy ul. Kuźniecznej, u L. Chwostowa przy ul. Karawajowskiej i u P. Łysej, przy ul. M. Błagowieszczeńskiej.

— NAPAD ZBROJNY. Dnia 5 października dokonano napadu zbrojnego w wagonie tramwaju na linii szpital Kryłowski — Łukianówka. Ekspropryacya dokonaną została o g. 11 ej wieczorem przez dwóch nieznanych młodych ludzi, z których jeden był w mundurze gimnazyalnym. Wagon stał na rozjeździe naprzeciwko Remiachowego jaru, gdy młodzi ludzie wskoczyli na stopnie tramwaju. Pasażerów w wagonie w owej chwili nie było i rabusie rzucili się do konduktora, grożąc mu rewolwerem. Konduktor nie ośmielił się stawić opór, widząc wycelowany rewolwer i oddał im torbę, z której rabusie zabrali cały zarobek dzienny, wynoszący około 10 rb. i zemknęli.

— KRADZIEŻ. Z biura Warszawskiego w domu Nr 35 przy ul. Chorowej skradziono palto i ubranie, wartości 114 rb., a należące do subjekta Skomorowskiego.

— BÓJKA PRZEKUPNI. Wczoraj zrana przed domem ludowym na pl. Troickim, dwaj przekupnie teatralni I. Kohan i M. Pawlenko, zawiązali między sobą bójkę, która skończyła się tem, że obydwaj zadali sobie wzajemnie po kilka ran ciętych. Obu awanturników policya aresztowała.

— POŻARY. Wczoraj zrana wybuchł pożar w posiadłości St. Samofała na Prijorce. Spalił się cały dom. Straty wynoszą 3,000 rb. Przy ul. Karawajowskiej Nr 43 wybuchł pożar w mieszkaniu p. Stanisławy Grodeckiej. Przyczyną było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu Nr 28 przy ul. Predsławińskiej, 18-letnia N. N-o zażyła kwasu karbolowego. Denatkę odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— RABUNEK. Onegdaj około g. 10-ej wieczorem, koło domu Nr 1 przy ul. Jarosławskiej, na przechodzącego Ł. Łunca napadło kilku nieznanych ludzi, którzy zrabowali mu 14 rb. gotówką, zegarek i książeczkę kasy oszczędnościowej na 950 rb. i umknęli.

— NOŻOWNICTWO. W domu Nr 3 przy ul. Spaskiej, w restauracyi Prichod'ki, chuligan znany pod przezwiskiem «Kolka Oparienyj» napadł na gościa Matensza Fartuchowa i zadał mu nożem głęboką ranę w plecy. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Stan jego zdrowia budzi obawy. Nożownik umknął.

— Na ul. Samsonowskiej nieznani sprawcy usiłowali zlinczować znanego koniokrada miejscowego Jana Sołowenkę, któremu zadano ranę w plecy. Rannemu zrobiono opatrunek.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Mały Kramskiego.

Satyra na zwolenników Ibsena—sztuka Shawa, jest objawem humoru nie tego francuskiego, który sam za siebie mówi, ale angielskiego, do którego potrzeba komentarzy i przygotowania. Kto nie zna szczegółowo dzieł Ibsena, ten nie wiele wczoraj zrozumiał, subtelne aluzye i odnośniki stracone, a pozostaje wrażenie ekscentrycznych, nawet do pewnego stopnia cyrkowych skoków w pomyśle i stylu. Irlandczyk, Shaw, w „Klubie Ibsena" odbiega daleko od swych dawniejszych prac, z trudnością poznajemy w nim autora bohaterów, a zwłaszcza Candidy. Skłonność do satyry i tam jest, ale ubrana w formę jedną, komedyi lub dramatu. „Klub Ibsena" zaś jest tylko dyalogowaną farsą, bez akcyi, dyskusyę wreszcie na temat „kobiet kobiecych" i „mężczyzn męskich". Grać też ją niełatwo, bo trzeba połączyć dobry smak z nieuniknioną szarżą.

Wybrnęli z tego na ogół bardzo szczęśliwie artyści Teatru Małego. P. Kuncewicz, jako filozof Ibsenista, za mało może był filozofem, ale jako „bałamut" doskonale sobie radził w swych miłosnych tarapatach z p. Julją (p. Pawłowską), która aczkolwiek przebalotowana, uznana za „kobietę niekobiecą" w gruncie rzeczy okazuje się niczem więcej, jak zazdrosną kochanką, aspirującą do pospolitej wyłączności i ołtarza. Z wielkim smakiem i szczerym artyzmem zabierała się do wydrapywania oczu niewiernemu Leonardowi i nie dziwimy mu się wcale, że chwilami chwiał się i do kłamstwa nawet uciekał, jesteśmy zaś pewni, że po zaślubieniu doktora Peramore (p. Noskowskiego), p. Julja narażoną znów będzie na ataki filozofa, bo raz nadpiwszy z tej czary — powróci do niej, bodaj dla urozmaicenia sobie „przyjaźni" z piękną Gracją. A p. Rutkowska, t. j. przepraszam, wdowa Traufield, chwilami naprawdę każe nam wierzyć w istnienie Ibsenistek, zwłaszcza wtedy, gdy oświadczając swą miłość, jednocześnie rezygnuje z niej na korzyść aliansu dwóch dusz!

Eks-pułkownik (p. Mielnicki) ojciec Julii i Sylwii (p. Kośnierskiej) doskonałej w swem rozwichrzeniu postępowej dziewczyny — dał typ i ożywił swą postacią zbyt przewlekłe dyalogi.

Toż samo przyznać musimy p. Noskowskiemu, doktorowi Peramore, który artystycznie manewruje głosem i daje wykonaniu piętno prawdziwego talentu. A teraz słówko uznania, nie wiem już, czy pod adresem reżyseryi, czy też inwencyi artysty. Chcemy podkreślić drobny szczegół, który uszedł może oczu profanów, ale który przez nas uchwyconym być musi. Oto, gdy p. Mielnicki grzejąc się przy piecu spostrzega, że przypalił sobie ubranie — jest to efekcik, zda się mały, a jednak zabarwił życiowo grę artysty.

Publiczności zebrało się sporo.

K. Ł.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Napad**. Z Łodzi donoszą, że przed paru dniami o godzinie 11 przed południem, kasyer kolei Fabryczno-Łódzkiej, p. Józef Hewel, w asystencyi kilku woźnych kolejowych odwoził w dwóch dorożkach do filii warszawskiego Banku handlowego 20,054 rb. Na rogu ulic Mikołajewskiej i Węglowej, dorożki otoczyła banda, złożona z 80 ludzi uzbrojonych, którzy krzyknąwszy: „Ręce do góry!", zrewidowali obie dorożki i zabrali całą sumę, poczem dali kilka strzałów dla postrachu. Zabrawszy te pieniądze, bandyci ujrzeli trzecią dorożkę, w której siedział urzędnik fabryki Johna. Po dokonaniu rewizyi zabrali i temu rb. 400. Gdy już chcieli się oddalić, nadszedł strażnik policyjny, pilnujący zwykle stacyi, Jakób Worobiew, lat 60. Dał on do bandytów strzał ze starego rewolweru, systemu Buldoga, lecz chybił. Bandyci odstrzeliwując się, zranili ciężko strażnika, którego Pogotowie odwiozło do szpitala Czerwonego Krzyża. Bandyci zbiegli, zabrawszy razem 20,454 rb.

— **Świadectwo prawomyślności**. Na skutek zapytania kuratora warszawskiego okręgu naukowego w sprawie wydawania pozwoleń przedstawicielom duchowieństwa rzymsko-katolickiego na zakładanie szkół prywatnych początkowych, generał-gubernator wyjaśnił, iż od założycieli prywatnych zakładów naukowych, niezależnie od zaświadczeń władzy naukowej, wymagane jest złożenie zaświadczenia władz cywilnych w sprawie ich „prowadzenia się". Wobec tego generał-gubernator prosi kuratora okręgu naukowego, ażeby przy podejmowaniu podobnych starań przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, komunikował się z nim w każdym wypadku poszczególnym, w kwestyi dostarczenia niezbędnych informacyi o osobach petentów.

— **Majątki polskie**. Lwowski „Przegląd" donosi: Ks. Jerzy Lubomirski z Rozwadowa nabył od hr. Kuratsony'ego za 5 milionów koron prześliczny majątek ziemski Świetlawa, Nezdenice i Wasilsko o obszarze około 18,000 morgów ziemi, położony w pobliżu Hradyszcza węgierskiego. Jestto już druga rodzina magnacka w Polsce, która nabyła w r. b. dobra ziemskie na Morawach, przed kilku miesiącami bowiem nabył tam majątek Odrawę namiestnik hr. Potocki.

W ostatnich dniach wykupili Polacy z rąk niemieckich piękne dobra rycerskie Józefat w pow. wąbrzeskim (Prusy Zachodnie) i folwark 500-morgowy Grochowiska Królewskie w pow. żnińskim (W. Ks. Poznańskie) oraz kilka gospodarstw mniejszych.

P. Skowroński, b. nauczyciel w Jaksicach, później właściciel folwarku Popowo-Ignacewo, który swego czasu Niemcom przefrymarczył, jak donosi „Dziennik Kujawski", sprzedał swe 27-mio morgowe gospodarstwo w Jacewie, bez potrzeby Niemcowi Exlebenowi z Murulew pod Inowrocławiem. Nowonabywca zapłacił po 900 marek za mórg.

— **Odpowiedź H. Sienkiewicza** na listy dzieci poznańskich, skarżących się na ucisk pruski w szkołach, została zamieszczona w „Kur. Poznańskim". Brzmi ona jak następuje:

„Dziękuję najserdeczniej za nadesłane mi listy dzieci poznańskich. Listy te są tak wzruszające w swej naiwności i boleści, że staną się dla mnie naprawdę drogą pamiątką. Będą one także stanowiły z czasem dokument historyczny z dziejów tego... ucisku, pod jakim jęczy obecnie zabór pruski.

Ale tkwi w nich i pewna pociecha. Oto dzieci..., które tak czują, pozostaną zawsze Polakami".

Najwymowniej o tym ucisku świadczą kropki, któremi red. „Kuryera" zastąpiła wyrazy listu Sienkiewicza, prawdopodobnie w obawie przed prokuratoryą pruską.

— **Koło kobiet**. W kancelaryi wileńskiego gubernatora ponownie złożona została ustawa Koła kobiet do zatwierdzenia. Prośbę o zlegalizowanie ustawy podpisały panie: Emilia Węsławska, Marya hr. Tyszkiewiczówna i Wiktorya Proniewiczowa. Należy przypuszczać, że ustawa tym razem zatwierdzoną będzie, gdyż uzupełniona została według wymagań, w odmowie wyrażonych.

— **Związek rosyjski w Trokach**. „Gazeta Codzienna" donosi: W tych dniach w historycznych Trokach otwarto filię „Związku narodu rosyjskiego". Za główne hasło oddziału trockiego wystawiono walkę bezwzględną z „niebezpieczeństwem" autonomii Polski. Przy otwarciu posiedzenia p. Korowajew, powiatowy marszałek szlachty, wygłosił mowę, nawołując zebranych, by stali zawsze na straży interesów rosyjskich i pilnowali swego narodowego pierwszeństwa na Litwie i Białejrusi. W bliskiej przyszłości, gdy będą wprowadzone instytucye samorządne, zdaniem p. marszałka, Związek ma przed sobą rozległe pole pracy, gdyż zmuszony będzie toczyć uporczywą walkę z Polakami, którzy nie omieszkają pochwycić władzy w swe ręce. Następnie przemawiali inni mówcy, którzy w zapędzie patryotycznym odmawiali nawet Litwinom praw tubylczych, mianując ich elementem napływowym. W końcu przystąpiono do wyborów. Prezesem Związku został p. Rachmanow, miejscowy obywatel ziemski.

— **Do gubernii mohylowskiej** została wydelegowaną z Cesarskiego rozkazu komisya włościańskiego Banku ziemskiego, dla zlikwidowania zakupionej przez Bank ziemi. Do wspólnych narad będą wezwani do Mohylowa prezesi i stali członkowie komisyi do uregulowania spraw ziemskich.

— **Rękopis Puszkina**. Zupełnie przypadkowo przy sortowaniu starego papieru, zakupionego przez jednego z kupców moskiewskich, w mieście Tarusie gub. moskiewskiej, znaleziono gruby zeszyt z datą 1827 r. Przy bliższem rozpatrzeniu okazało się, że to był rękopis Puszkina z poematem „Połtawa". Rękopis był przedstawiony dyrektorowi muzeum Rumiancowskiego, prof. Cwietajewowi, który potwierdził, że jest to niewątpliwie rękopis Puszkina. Wartość tego rękopisu jest tem większa, że zawiera niektóre wiersze Puszkina, dotychczas nie ogłoszone drukiem.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego:

Pp.: Lucyan Sawicki rb. 5.—Generał Bagieński rb. 3.—Teresia Kulikowska kop. 50. — Władysław Osuchowski rb. 3 — Dąbrowski rb. 1.— Julian Majewski rb. 1.—Zinnio i Winia Sobańscy rb. 1.—M. i S. Tworkowscy rb. 1 kop. 50.— B. Drabowicz rb. 5.— D. Jankiewicz kop. 50. — A. Strzałkowski kop. 50.— B. Miciński rb. 5. — Wanda Łukaszewicz rb. 5. — Marceli Łukaszewicz rb. 5.— Helena Karpowicz rb. 3. — Marya Łukaszewicz rb. 1.— Józef Łukaszewicz rb. 1.— Zofia Łukaszewicz rb. 1.—Antonina Łukaszewicz rb. 1. — Stanisława Łukaszewicz rb. 1. — Piotr Łukaszewicz rb. 1.— Irena Łukaszewicz rb. 1.— Władysław Bryczkowski rb. 1.—Antoni Grabecki rb. 1.—Antoni Michałowski rb. 1.— Jan Modlinski rb. 1.—Sawa Modlinski rb. 1.—Ogółem rb. 52, razem z poprzedniemi ofiarami rb. 252 kop. 85.

Na wpisy:

Pp.: hr. Włodzimierz Grocholski rb. 25. — Tomasz Michałowski rb. 25. — Stanisław Zieliński rb. 3.—Stefania Mostowska rb. 1. — Razem rubli 54.

Na „Oświatę":

Generał Bagieński rb. 3.

Na Dobroczynność:

Generał Bagieński rb. 5.

Na ubogich:

P. Marczewska rb. 1.

Sprostowanie.

W N-rze 226, w rubryce ofiar *na ubogich* wydrukowano: Pułkownik Horodyski rb. 10, pan Hollak rb. 1; powyższa zaś suma powinna być umieszczoną w rubryce ofiar «*Na wpisy*» co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wiadomości.

Antymilitaryzm we Francyi. Policya w Paryżu aresztowała wczoraj sześć osób, które podpisały ostatni manifest antimilitarny, wzywający do dezercyi.

Rozruchy w Persyi. Do pism angielskich donoszą z Teheranu, że w Kermanie wybuchły rozruchy, kilka osób zabito. Zbiegowie schronili się do angielskiego urzędu telegraficznego i rosyjskiego konsulatu.

Bank węgierski. Z Budapesztu donoszą: w stronnictwie niezawisłości panuje podniecony nastrój, który należy uważać za skutek agitacyi, mającej na celu, aby stronnictwo przedłożyło w izbie posłów rezolucyę z żądaniem aby już teraz uchwalono utworzenie w r. 1911 samoistnego Banku węgierskiego.

Koło polskie a ugoda austro-węgierska. „Poln. Corr." donosi, że jeden z przywódców Koła polskiego tak się wyraził o stanowisku Koła w obec ugody: Koło polskie uważa ugodę z Węgrami za traktat państwowy, podobnie jak traktaty z innemi państwami i dlatego też z punktu widzenia stanowiska mocarstwowego będzie ugodę w parlamencie traktowało.

Strajk kolejowy. Z Londynu donoszą: Zgromadzenie kolejarzy oświadczyło w rezolucyi, że jedyną drogą, jaka im pozostaje, jest strajk.

Telegramy.

Otrzymane d. 6 października.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Według wiadomości Agencyi petersburskiej z powodu imienin Następcy Tronu odprawiono nabożeństwa, oraz odbyły się przeglądy wojsk w miastach: Petersburgu, Moskwie, Ananiewie, Archangielsku, Bałcie, Kałudze, Kerczu, Myszkinie, Miechowie, Piatigorsku, Rewlu, Słowiansku, Smoleńsku, Tyflisie, Humaniu, Ufie i Jarosławiu.

Niżni Nowogród.— W mieście wypadków cholery nie było.

Połtawa.— Dnia 8 października przywieziono dwóch chorych do baraku; jeden z nich ma się lepiej, u drugiego zaś stwierdzono objawy zupełnie innej choroby.

Omsk.—W mieście zachorowała jedna osoba, wypadków śmierci nie było. W powiecie zachorowała jedna osoba i zmarła także jedna.

Humań.—Pomiędzy osobami, oddanemi pod sąd wojenny za branie udziału w rozruchach we wsi Ładyżenka, znajduje się również były poseł Kuczerenko.

Haga.—W d. 5-ym października odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi. Wygłoszono z tej okazyi cały szereg mów. Pierwszy przemawiał Nelidow, który zaznaczył, że zadaniem konferencyi, jak to postanowiono na początku, było: 1) wynalezienie sposobu zapobiegania starciom zbrojnym i 2) w razie wybuchnięcia wojny, wynalezienie środków dla zapobieżenia jej następstwom; uznano również celowość reglamentacyi wojny morskiej w stosunku do państw neutralnych. Jedność i zgoda panowały w komisyach. Konferencya nie stawiła sobie za cel wypracowania teoryi oderwanej i idealnych rezolucyi, pełnomocnicy zaś nie kierowali się instrukcyami, którym za podstawę służyły interesy każdego państwa oddzielnego, ale próbowali pogodzić je z wymaganiami teoretycznemi prawa i sprawiedliwości. Wyniki prac konferencyi w sprawie usuwania powodów do konfliktów były mniej ważne. Sprawa utworzenia sądu polubownego spotkała się z nieprzezwyciężonemi przeszkodami, natomiast sprawa sądu morskiego uwieczni tę konferencyę w pamięć narodów. Konferencya zbliżyła państwa, obznajmiła je ze sprawami i potrzebami każdego z nich i posłużyła za powód do wytworzenia nowych pomiędzy niemi stosunków. Różnorodność stosunków tych zawarunkowuje moralną i materyalną solidarność, wyłączającą kroki wojenne. Oskarżenie konferencyi, jakoby nic nie zdziałała dla utrzymania pokoju i idei solidarności całej ludzkości jest bezpodstawne. Prawdziwi przyjaciele pokoju i ludzkości potrafią ocenić dobre chęci konferencyi. Zrobiła ona to, co było w jej mocy; następne pokolenia rozwiną dzieło przez nię rozpoczęte.

Wszechświatowa konferencya połączyła przedstawicieli całego świata na drodze postępu. Nelidow uważa się za szczęśliwego i dumny jest z jedności jaka panowała w ciągu 4-miesięcznych obrad, dziękuje też za nią towarzyszom pracy. Oprócz tego proponuje wysłać depeszę z podziękowaniem do królowej holenderskiej i z pozdrowieniem do Roosevelta.

Mowa Nelidowa była niejednokrotnie przerywana hucznymi oklaskami.

Beaufort zaproponował wszystkim obecnym uczcić prezesa przez powstanie, wszyscy powstali z miejsc. Następnie przemawiali delegaci Anglii, Włoch, Rzeczypospolitej Abisyńskiej, Kolumbii, Japonii i Persyi zaznaczając rezultaty osiągnięte przez konferencyę.

Na zakończenie minister spraw zagranicznych, Van Tets, potwierdził, że konferencya pokojowa sprawiła szczere zadowolenie królowej i rządowi. Jeśli rezultaty dyskusyi nad niektórymi punktami nie zadowolnią w zupełności płomiennych nadziei inicyatorów doktryny spokoju powszechnego, to trzeba pamiętać, że umowa między poszczególnemi państwami, ograniczająca swobodne prawa państw, mogła być osiągnięta z wielką trudnością, co do niektórych kwestyi konferencyi słusznie uważała, że lepiej jest wpoić dokładnie w umysły pewną ideę i w ten sposób przygotować umysł do owocnych umów. Król i rząd Holenderski będą szczęśliwi przyjąć gościnnie i następujące konferencye. Na zakończenie wyraził on pełne szacunku uznanie Cesarzowi Mikołajowi II i zaproponował posłać następujący telegram: „Druga konferencya pokojowa zebrawszy się na ostatniem posiedzeniu wyraża z największym szacunkiem wdzięczność Najdostojniejszemu inicyatorowi humanitarnego celu utrzymania pokoju, nad którego urzeczywistnieniem pracowała pod przewodnictwem przedstawiciela Jego Wysokości. Wniosek przyjęto hucznymi oklaskami. O godz. 5 wiecz. Nelidow ogłosił konferencyę za ukończoną. Podpisano akt ostateczny. Dnia 6 października akty konferencyi zostaną podpisane.

Paryż. —„Petit Parisien" w artykule wstępnym wykazuje, jak bezpodstawnym jest sceptycyzm wobec wyników konferencyi haskiej. Chociaż w sprawie sądów rozjemczych i ograniczenia zbrojeń konferencya głosowała jedynie za wnioskami w charakterze ogólnym, jednakże w sprawie prawnego postawienia całego szeregu ważnych kwestyi co do wojny lądowej i morskiej osiągnięto znaczne ulepszenia. Utworzenie międzynarodowego trybunału morskiego *(conscil de prises)* jest zdarzeniem historycznem; najważniejszym jednak rezultatem, zdaniem gazety, jest zjednoczenie wybitnych przedstawicieli 46 państw na drodze długo trwającej pracy wspólnej. „Siècle" zaznacza również ważne znaczenie konferencyi dla sprawy rozpowszechnienia idei konieczności sądu polubownego i łagodzenia obyczajów.

Wiedeń —Gazety wiedeńskie donoszą, że w porównaniu z wczorajszemi zupełnie pomyślnemi wiadomościami o zdrowiu cesarza, dzisiejsze wiadomości brzmią mniej uspakajająco. Cesarz tej nocy czuł się gorzej niźli poprzednio. Kilka razy nawiedził go atak kaszlu, podczas snu budził się często. Doktorzy skonstatowali nieznaczne wzmożenie się objawów kataralnych. Zrana nastąpiła pewna poprawa. Niepomyślne objawy, jakie zauważono nad ranem, przypisać należy nocy bezsennej. Cesarz wstał o zwykłej godzinie; podczas śniadania jadł z apetytem, następnie godziny ranne spędził przy pracy. Rozkład zajęć nie został zmieniony. W ciągu dnia cesarz przyjmował urzędników przybyłych z raportami.

Berlin. — W kaplicy przydwornej w obecności cesarza, cesarzowej, książąt i księżniczek, odbyła się konfirmacya księcia Joachima pruskiego. Nadworny kaznodzieja Driauder wygłosił kazanie, książę przeczytał ułożone przez siebie wyznanie wiary. Po ukończeniu nabożeństwa odbył się obiad, na którym była obecna rodzina cesarska.

Dunbar. — Parowiec duński „Alfred Erbandson" w drodze z Libawy do Grangemouth, wpadł na rafę w pobliżu przylądka Steebs, wskutek czego uległ rozbiciu. Prawdopodobnie utonęła cała załoga składająca się z 20 osób.

Wenecya. — Wskutek ciągłych deszczów woda przybrała w rzekach: Adige, Brenta i Piane. W kilku miejscowościach z powodu osunięcia się gór, zostały uszkodzone drogi. Woda zatopiła wiele wsi; we wsi Caprile domy uległy zniszczeniu. Ulewa trwa bez przestanku.

Medyolan — Z powodu ulewy poziom wody w Lago-Maggiore wyższy, niźli podczas powodzi w roku 1872. Kilka dzielnic miejskich znajduje się pod wodą.

Londyn. — Z powodu ulew jakie nawiedziły Środkową i Północną Anglię, wiele domów zostało zatopionych. W wielu wsiach woda poczyniła znaczne straty; zginęło wiele bydła. Komunikacya w różnych miejscowościach przerwana, całe wsie zostały odcięte od świata.

Casablanca. — Dnia 4 października szalała tutaj burza. Ustawiono aparaty telegrafu bez drutu. Pierwszą depeszę powitalną Drude wysłał do Philibert'a na krążownik „Gloire". Philibert odpowiedział na nią również za pomocą telegrafu bez drutu. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu otwarta zostanie bezpośrednia komunikacya telegraficzna między Tangerem a Paryżem.

Konstantynopol.—Statki, przybywające z Taganrogu, podlegają pięciodniowej kwarantannie.

Przybył tutaj koleją ks. Aleksander Oldenburski, przejechawszy przez Rumunię i Bulgaryę samochodem.

Giełda petersburska.

6 października 1907 r.

4% Państwowa renta	71¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	372
" " 1866 r.	270
5% obl. prem. Szlach. Banku	224½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	374
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	324
" 1-a Odlewni stali „Sormowo"	149
" Bransk. Relsk. Fab.	104½
" Putiłowsk.	93½
" Bakińsk. T-a Naftow.	517
" Naft. T-a Br. Nobel.	350
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	—
" Petersb. Prywat. i Komm.	124½
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	238
5% Pożyczka 1905 r.	91⅞
" " 1906 r.	88⅜
4% świadectwa włościańskie	79½

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	2[illegible]	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol Rostów n/D.	[illegible]	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.30 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów Artakowo, Moskwa	4b	11.00 pp.	3b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	4.08 pp.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
 Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
 „ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
 Z Kijowa. . . . 9 g. r., 2 g. pp.
 „ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
 Z Kijowa . . 12½ g. d., 5 g. pp.
 „ Czernihowa. 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
 Z Kijowa. . . . . . . o g. 10 r.
 „ Pińska . . . . o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
 Z Kijowa . . . . . . o g. 6½ w.
 „ Czarnobyla . . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
 Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
 Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
(8 **Homel-Wietkowskiej**)

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Prezydent m. Kijowa podaje do ogólnej wiadomości, iż prawybory w 2-ej kuryi prawyborców miejskich pow. kijowskiego, które się odbywały w dniu 24 września r. b., zostały **skasowane** przez kijowską komisyę powiatową do spraw o wyborach do Dumy państwowej, a **dodat owe prawybory** dla wyboru jednego wyborcy do kijowskiego Gubernialnego zebrania wyborczego na mocy rozporządzenia p. Gubernatora kijowskiego odbędą się w dniu **8 ym października**. Prawybory te będą się odbywały w m. Kijowie w gmachu kijowskiej Rady miejskiej od godz. **9-ej zrana** do godz. **9 ej wieczorem.**

U wejścia do lokalu, w którym będą odbywały się prawybory, jakoteż przy składaniu kopert z biuletynami wyborczymi, prawyborcy winni okazywać zawiadomienia imienne, które otrzymali oni za pośrednictwem policyi od Zarządu miejskiego na **pierwsze** prawybory. 3557-3-3

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.